

JAKUB GORFINKIEL

ur. 1947; Mironowka, Ukraina



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", życie codzienne, Żydzi, TSKŻ, społeczność żydowska w Lublinie, życie kulturalne, życie towarzyskie

TSKŻ w Lublinie w latach 60-tych

Po pierwsze, był klub żydowski, klub społeczny. Co to jest TSKŻ? Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów, klub żydowski, w którym były odczyty na różne tematy związane z żydostwem, w którym były ciekawe spotkania, [można było] nawet przyjść wypić herbatki wieczorem. I tam codziennie wieczorem przychodzili ludzie po prostu tak, wypić herbatki, porozmawiać jeden z drugim, nawet jeśli nie było jakichś odczytów. Prócz tego w klubie dla młodzieży była nauka języka żydowskiego, jidysz. Były gazety żydowskie wtedy, były książki żydowskie i były takie obozy letnie, my to nazywaliśmy kolonie, na które jeździli dzieci ze wszystkich środowisk żydowskich w Polsce. Tak specjalnie były z kilku miast zmieszane, żeby poznawali się jeden z drugim. I kolonie były letnie i były kolonie zimowe. I te kolonie były bezpłatne, bo płacił Joint. Kolonie dały możliwość spotkania ludzi z innych miast i później nawet w czasie roku szkolnego były kontakty.

Myśmy jeździli do Warszawy, to już było połączone na przykład z premierami w Teatrze Wielkim czy w Operze. Chodziliśmy do klubu „Babel”. Był taki studencko-młodzieżowy klub „Babel” przy TSKŻ w Warszawie. Myśmy też z nimi mieli do czynienia, spotykaliśmy się z nimi. Myśmy do nich przyjechali, oni do prowincji nigdy, oni byli snoby. Ale Kraków na przykład to tak, do nas przyjeżdżał i Białystok też. Kiedy przyjeżdżali, to każdy z nas brał kogoś do siebie, żeby mógł spać, bo przecież nie pójść do hotelu, no i później wspólne jakieś wycieczki tu w okolicy, takie spotkania. Bardzo przyjemne to było i czuło się jakąś taką łączność. TSKŻ dało taką możliwość, a jeszcze większą możliwość to dały kolonie, te obozy letnie i zimowe, gdzie ludzie się spotykali i tam były i kółka teatralne, chór, uczyli się języka, no oprócz wycieczek oczywiście. Ja pamiętam z Poronina jakie wspaniałe wycieczki robiliśmy w góry. I w góry i w okoliczne miasta, do muzeów. Bardzo intensywny i ciekawy program był tych kolonii. Oprócz tego myśmy jeszcze mieli swoje zabawy.

Nie pamiętam czy to było w sobotę, czy w niedzielę, ale były zabawy taneczne. Młodzież potrzebuje trochę rozprężyć się, prawda? Tam nauczyli mnie tańczyć te rock and rolle, te wszystkie tańce, co były wtedy modne. W Rosji to było zabronione, pod strachem, no ja wiem, aresztowania. A w Polsce nie.

Ja się uczyłem języka jidysz, bo to była cała grupa, po prostu młodzież uważała, że Żyd powinien znać swój język. Nie powiem, że ja go znałem dobrze, tym bardziej, że zbyt dużo nie używałem, ale jednak trochę znałem. Z czym to było związane: [jak] wyjechałem z Polski w [19]69 i byłem w Wiedniu dwa miesiące, ja swobodnie mówiłem po niemiecku, bo ta baza jidysz dała mi możliwość później swobodnie mówić po niemiecku. To gdzieś znikło, ja teraz nie mam tego. Ale myślę, że jeślibym znowu był w niemieckojęzycznym państwie szybciotko bym to odzyskał. A to nie była tylko mowa, ja czytałem też.

[Gazety żydowskie] nie [były] lubelskie, centralne. To było w Warszawie. Przychodziła gazeta „Folksztyme” i była „Folksztyme” dla dzieci, taki dodatek.

Data i miejsce nagrania	2007-06-10, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"